

Stanisław Biały

Niektóre etyczne aspekty dotyczące godności aktu seksualnego

Studia Ełckie 9, 231-246

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

NIEKTÓRE ETYCZNE ASPEKTY DOTYCZĄCE GODNOŚCI AKTU SEKSUALNEGO

Jest wyjątkowo znamionym faktem, iż z badań socjologicznych, przeprowadzonych w 12 diecezjach tak katolickiego kraju jak Polska, wynika, że ok. 50% katolików nie akceptuje nauki moralnej Kościoła katolickiego, dotyczącej małżeństwa i rodziny¹. Zresztą pod tym względem w Polsce niewiele się zmienia od 40 lat, tj. odkąd etycy i socjologowie zaczęli mówić o narastających zmianach moralnych i społecznych. Chodzi o to, że to, co wczoraj nazywano jeszcze transgresją lub drogą na skróty, dziś uznaje się za coś normalnego. Jesteśmy po prostu świadkami jakiejś paraliżującej niewrażliwości moralnej.

Wobec postępującego kryzysu moralnego, jaki przeżywa Kościół katolicki, pisał Jan Paweł II, iż: „rozpowszechniona jest także opinia, która podaje w wątpliwość istnienie wewnętrznego i nierozzerwalnego związku pomiędzy wiarą i moralnością, tak jakoby tylko wiara miała decydować o przynależności do Kościoła i o jego wewnętrznej jedności, natomiast byłby do przyjęcia pluralizm opinii i sposobów postępowania”². Podobnie w obecnej dobie, papież Benedykt XVI przypomina na nowo bardzo starą prawdę, iż „najbardziej prawdziwym i najgłębszym powołaniem rodziny jest towarzyszenie każdemu jej członkowi na drodze odkrywania Boga i jego planu wobec nich”. To Rodzina z Nazaretu jest „prawdziwie prototypem każdej rodziny chrześcijańskiej,

Ks. Stanisław Biały; dr teologii; wykładowca ISNaR; adres do korespondencji: Pl. Jana Pawła II, 18-400 Łomża, 1biały@tenbit.pl

¹ *Półowa polskich katolików nie akceptuje nauki nt. małżeństwa*, <http://ekai.pl/serwis/?MID=11964>.

² Por. Jan Paweł II, *Encyklika Veritatis splendor* (dalej cyt. VS), 4: „Dziś jednak wydaje się konieczna refleksja, (...) której konkretnym celem jest przypomnienie niektórych fundamentalnych prawd doktryny katolickiej w kontekście współczesnych prób ich podważania lub zniekształcenia. (...) W ten sposób odrzuca się tradycyjną doktrynę o prawie naturalnym, o powszechności i niezmiennej ważności jej nakazów; uważa się, że niektóre elementy nauczania moralnego Kościoła są po prostu nie do przyjęcia; że Magisterium może się wypowiadać w kwestiach moralnych tylko po to, by zachęcać sumienia i proponować wartości, z których każdy sam będzie czerpał inspirację dla autonomicznych decyzji i wyborów życiowych”.

która złączona w sakramencie małżeństwa oraz karmiona Słowem i Eucharystią, jest powołana do wypełniania cudownego powołania i posłannictwa bycia żywą komórką nie tylko społeczeństwa, ale także Kościoła, znakiem i narzędziem jedności dla całego rodzaju ludzkiego”³.

Jeśli zatem nie dziwi troska Kościoła, który w duchu odpowiedzialności za przyszłość nowych pokoleń wzywa wychowawców (teologów itp.), aby jeszcze bardziej promowali uniwersalne wartości, dotyczące rozumienia granic ludzkiej wolności i odpowiedzialności: szczególnie w tych obszarach, gdzie z poszanowaniem normy etycznej jest najgorzej⁴; jeśli także zrozumiałe jest pytanie o przyczyny takiego stanu rzeczy; tj. dlaczego tak trudno przychodzi ludziom, mimo tak wielkiego zaangażowania się Kościoła, akceptacja jego wskazań moralnych, to popatrzmy na kilka spraw poruszanych aktualnie w mediach, które dotyczą problemów w zakresie etyki życia seksualnego, a dokładniej – w zakresie etyki aktu małżeńskiego. Są one odbiciem tego, nad czym dyskutuje i czym żyje współczesny człowiek: ten który wychowuje, i ten który podlega procesom wychowawczym. Jest to świadectwo współczesnej kultury, w której przychodzi Kościołowi działać, a która to – nota bene – dostarcza albo informację o charakterze zabawy, albo pesymistyczną, przy tym bardzo często obdartą z wymiaru osobowego. A ma to szczególne znaczenie, bowiem dzisiejsza sytuacja jest taka, iż szkoła usiłując realizować program wychowania seksualnego, nie tylko że zastępuje rodzinę, ale posługuje się dostępną wiedzą – mechanicznie, na zasadzie przekazu informacji. Rodzice zaś, z powodu trudności i braku przygotowania, w wielu wypadkach rezygnują ze swoich własnych zadań, delegując do tego inne osoby bądź instytucje. Wszystko to powoduje rzeczywistą deformację sumienia u wychowanków⁵.

Dokonując nawet pobieżnej analizy przykładowo wybranych zagadnień dotyczących moralności seksualnej, ma się wrażenie, iż łączy je jeden bardzo ważny, chociaż trochę ukryty, mianownik. Jest to kwestia dotycząca etyki aktu małżeńskiego. Zatem nie powinno zdumiewać, iż celem naszego poszukiwania będzie refleksja nad niektórymi aspektami jego godności, czyli nad warunkami jego moralnej dobroci. A także to, że dla zobrazowania swoistości problemu przedstawimy, iż różne religie różnie podchodzą do seksualności ludzkiej.

³ *Benedykt XVI w rozważaniach przed modlitwą Anioł Pański 31.12.2006*, [http:// ekai.pl/serwis/?MID=12059](http://ekai.pl/serwis/?MID=12059).

⁴ J. Gacka, *Religia, seks i niewierność*, w: <http://www.kosciol.pl/article.php?story=200>; tamże: „Amerykanie 39% z nich przyznaje, że religijność jest czynnikiem wpływającym na zachowania seksualne. Podobnie uważa 16% Brytyjczyków i 6% Niemców. Francuzi natomiast w zdecydowanej większości (91%) zaprzeczają, jakoby religia oddziaływała na ich życie seksualne [...]. Aż 15% Chińczyków zapewnia, że religia ma duży wpływ na ich życie seksualne. Jest to wynik zadziwiający, biorąc pod uwagę fakt, że władze chińskie przez wiele lat próbowały zniechęcić naród zarówno do religii jak i do aktywnego życia seksualnego”.

⁵ Papieska Rada ds. Rodziny, *Ludzka płciowość: prawda i znaczenie. Wskazania dla wychowania w rodzinie*, Łomianki 1996, nr 1.

Można bowiem spotkać stanowiska od wybujałej swobody zaczynając a kończąc na „radykalnym” radykalizmie. Chodzi o to, że tak jak nierozwiązana ważna kwestia rodzi różne ekstremalne postawy, to takie same bądź podobne skutki musi rodzić fakt, iż różni chrześcijańscy teologowie różnie interpretują: w jaki sposób miłość małżeńska staje się formą kultu, który z natury rzeczy rodzi się w sercach ludzkich i kieruje ku Bogu poprzez akty wiary⁶.

I tak, z jednej strony podejmowane są próby, by tak powiedzieć, „odważne próby teologicznej interpretacji aktu małżeńskiego”. W tym kierunku podąża np. H. Rotter⁷, który pokazuje akt seksualny jako miejsce nawiązania kontaktu z Bogiem; że „kontakt seksualny powinien być symbolem ostatecznego sensu życia, oddania się Bogu i doświadczenia zbawienia”⁸. Ale podobnie i inni: akt seksualny jest święty „ponieważ stanowi akt małżeński i z tej racji zostaje objęty gwarancją obecności ze strony samego Boga” itp.⁹ Tak więc, w tak zarysowanym kontekście, chcemy postawić pytanie, jak należy rozumieć kwestię świętości aktu małżeńskiego. Czy w sensie moralnym, etycznym religijnym, tak jak każdego innego czynu ludzkiego, czy raczej w aspekcie ontologicznym (bytowym)? Jest bowiem znamienne, że jak z jednej strony można spotkać skrajne stanowiska, tak z drugiej strony encyklika *Humanae vitae*, (jakby wbrew innym opiniom): „każe szukać uzasadnienia dla normy określającej moralność działań mężczyzny i kobiety w akcie małżeńskim, w naturze tychże działań, a jeszcze głębiej: w naturze samych działających podmiotów”¹⁰.

Oczywiście nie interesuje nas tu problem sakralizacji czy desakralizacji ludzkiego ciała, ani „błąd przejścia z biologicznego «jest» do etycznego powinien”, bowiem – jak stwierdził ks. Tadeusz Styczeń – nie trzeba sakralizować tego, „co od samego początku jest bezpośrednio przejrzyste jako odniesienie do wartości osobowego istnienia i jakie takie jawi się wprost naszemu doświadczeniu”¹¹. Jest bowiem jasne, że „płciowość, czyli męskość i kobiecość, jako właściwości ludzkiego ciała, otrzymuje swoją świętość z tytułu powołania mężczyzny i kobiety do uczestnictwa w tajemnicy jedności ciała. Świętość dotyczy więc płci głównie ze względu na osobową strukturę symbolu, w który

⁶ Por. H. Küng, *Unfehlbar? Ee Anfrage*, Einsiedeln 1970, s. 27-29.

⁷ Por. H. Rotter, *Podstawy chrześcijańskiej etyki seksualnej*, „Życie i Myśl”, 26(1976), nr 9, s. 45.

⁸ K. Knotz, *Akt małżeński jako modlitwa*, w: <http://www.szansaspotkania.net/index.php?>

⁹ Tenże, *Obecność Boga w cielesnym zjednoczeniu małżonków*, <http://www.szansaspotkania.net/index.php?pageid=2034>.

¹⁰ Jan Paweł II, *Mężczyzną i kobietą stworzył ich*, Lublin 1981, nr 4.

¹¹ T. Styczeń, *Ciało jako „znak obrazu Stwórcy”*, w: Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, Lublin 1981, s. 131.

jest wkomponowana”¹². Po prostu interesuje nas akt małżeńskiego zespolenia widziany jako czyn moralny.

1. Kryteria godności aktu małżeńskiego

Nie powinno dziwić, że w tej swoistej sytuacji zamieszania (tj. wielości opinii i postaw) wielu rodziców katolickich zwraca się do Kościoła, aby ten zajął ostateczne stanowisko w ramach opracowania i udostępnienia adekwatnej wiedzy w zakresie edukacji seksualnej, tj. wychowania do miłości i właściwego (osobowego) przeżywania płciowości. Ale także równie ważnym pytaniem jest, czy jego reprezentanci stają zawsze na wysokości tak postawionego zadania?

1.1. Niektóre symptomatyczne, medialne tematy w zakresie etyki życia małżeńskiego

a) Kanada: dziecko może mieć troje rodziców

2 stycznia 2007 r. Sąd Apelacyjny w Ontario orzekł, że dziecko wychowywane przez parę lesbijek posiada troje rodziców. Zadecydował, że biologiczny ojciec dziecka, jego matka oraz partnerka matki mają równe prawa i obowiązki wobec dziecka. Tym samym Sąd Apelacyjny przeciwstawił się decyzji sądu niższej rangi, który ograniczył władzę nad dzieckiem do dwojga rodziców. Decyzja sądu wywołała gorącą dyskusję, grupy „pro-marriage” (analogiczne do znanych od dawna grup „pro-life”) wezwały do stworzenia państwowej komisji, która zajmie się kwestią przyszłości małżeństwa i rodziny w Kanadzie. Michele Boulva, dyrektor Katolickiej Organizacji na rzecz Życia i Rodziny, skomentowała, że Kanadzie pilnie potrzeba badań rozpatrujących wpływ zmiany pojęcia rodzicielstwa na dzieci. Powinno być to także wezwanie do rozwijania globalnej polityki rodzinnej, która przyznaje priorytet prawom dziecka i ich potrzebom stawiając je ponad pragnienia dorosłych, ponieważ to dzieci są naszą przyszłością. Jej zdaniem rządy nie mogą pozwolić na to, by w tego typu sprawach decydowały sądy¹³.

b) Seksuolodzy i feministki chcą, by państwo promowało prezerwatywy, ministerstwo się nie godzi

Przypadek Kameruńczyka, który zaraził 14 Polek HIV (6.01.2007), dowodzi, że państwo powinno promować prezerwatywy, uważając seksuolodzy i feministki. Resort zdrowia jest przeciwnego zdania, pisze „Życie Warszawy”. Uchodźca z Kamerunu Simon Moleke namówił wiele Polek do seksu bez zabezpieczenia. Część z tych kobiet to ofiary niedostatecznej edukacji seksualnej. Jedna z nich mówiła nam, że skoro prezerwatywa nie chroni przed HIV w 100

¹² J. Bajda, *Konsekracja ciała w aspekcie powołania osoby*, w: Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, Lublin 1881, s. 195: „Ponieważ miłość jest z Boga, posiada moc konsekracyjną. Jest to oczywiście konsekracja religijno-etyczna, a nie tylko ontologiczna czy metafizyczna”.

¹³ Kanada: dziecko może mieć troje rodziców, <http://ekai.pl/serwis/?MID=11902>

procentach, to po co jej używać – relacjonuje gazecie Wanda Nowicka, szefowa Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny. Według niej, ten przypadek to jeszcze jeden dowód na to, że Ministerstwo Zdrowia działa na szkodę obywateli, nie informując o wszystkich metodach antykoncepcji. To skandal, że rząd promuje metody najmniej skuteczne i nie zabezpieczające przed HIV, jak badanie śluzu. W ten sposób oszukuje się społeczeństwo. Minister nie będzie latał po stolicy z kondomami – oświadczył na to gazecie wiceszef resortu zdrowia Bolesław Piecha. Jego zdaniem należy promować wstrzeźliwość seksualną i wierność małżeńską¹⁴.

c) Watykan przygotowuje dokument o prezerwatywie

Na życzenie Benedykta XVI (Watykan 21.11.2006) Papieska Rada Duszpasterstwa Pracowników Służby Zdrowia przygotowała szkic dokumentu na temat użycia prezerwatywy. Poinformował o tym przewodniczący Rady, kardynał Javier Lozano Barragan. Ujawnił, że dokument liczący sto stron i przygotowany przez naukowców oraz teologów, przekazany został do oceny Kongregacji Nauki Wiary – dykasterii kompetentnej w sprawach doktrynalnych. Nie wiadomo jednak, kiedy dokument podany zostanie do publicznej wiadomości. Mówiąc o kongresie na temat chorób zakaźnych, kardynał Lozano Barragan przypomniał, że Kościół „poprzez swych wiernych zawsze troszczył się o osoby cierpiące na choroby zakaźne, wypełniając w ten sposób nakaz Chrystusa, by leczyć chorych”. Możemy udowodnić, że na całym świecie, również dzisiaj, za naszych dni, osoby, które zaatakowane zostały wirus Ebola, SARS, HIV czy ptasią grypę, bez względu na to, jak niebezpieczny jest kontakt z nimi, są leczone, otaczane opieką, także duchową i duszpasterską, w ośrodkach należących do wielu diecezji, zgromadzeń i zakonów¹⁵.

1.2. Akt seksualny we współczesnych «religiach» – skrajności

a) Buddyzm

Tu kobieta, która pragnie zostać bodhisattwą, wielkim buddystą, może osiągnąć to w sposób, który wychodzi jej najlepiej – w świętej ceremonii jabjum, wywodzącej się z tradycji buddyzmu tybetańskiego. Bodhisattwa, z sanskrytu, to istota dążąca do oświecenia. To kandydat do stanu Buddy. Życie takiego kandydata polega przede wszystkim na niesieniu bezinteresownej pomocy innym. W Tybecie i Indiach zdarzały się takie kobiety bodhisattwy. Stopień wtajemniczenia osiągały głównie dzięki temu, że przyjmowano je jako dziewczynki do klasztorów i jaskiń mnichów. Tam dziewice były traktowane jako święte nałożnice. Oddawały się mnichom i medytowały. Dążyły w ten sposób do „oświecenia”. Medytowały, pościły, a także oddawały się or-

¹⁴ *Minister nie będzie latał z kondomami*, http://fakty.interia.pl/fakty_dnia/news/minister.

¹⁵ *Watykan przygotowuje dokument o prezerwatywie*, <http://ekai.pl/serwis/?MID=11902>.

giom (to jednak tylko w niektórych odłamach buddyzmu). Latem pod gołym niebem, zimą w wiharach¹⁶.

Amerykańscy buddyści, tzw. pop-buddyści wyciągali rodzinę z buddyzmu tybetańskiego, chińskiego, japońskiego a nawet birmańskiego i mongolskiego oraz wielu innych, co doprowadziło do wypaczonego postrzegania tantry i nauki Buddy na Zachodzie. Pop-buddyści powoli przekonywali świat, że nauka i filozofia buddyjska nie zobowiązuje do prawie żadnych zahamowań seksualnych, co spowodowało, że tantra i buddyzm szybko rozprzestrzeniły się w bogatych, cywilizowanych krajach, gdzie młodzież pokolenia beat generation i niektóre gminy hipisów konformistycznie czerpały z buddyzmu to, co było im na rękę¹⁷.

b) Odłam prawosławny – skopcy

Skopcy to odłam religijny, który powstał w czasach rozłamów w prawosławiu i podziale na wiernych staremu obrzędowi i nurtowi prawosławia po reformach. Staroobrzędowcy, a za nimi skopcy (białe gołębnice), wzięli się z kryzysu ruskiej kultury chrześcijańskiej w XVII wieku – z tak zwanej smuty. Sam spór religijny i podziały wewnątrz Cerkwi były błahe i kręciły się głównie wokół reformy obrzędu cerkiewnego i ksiąg liturgicznych. Jednak konsekwencją sporów był rozłam, także w aspekcie religijno-państwowym. W uproszczeniu powstało wiele odłamów religijnych, a do jednego z nich zaliczają się skopcy.

Skopcy (trzymali) trzymają się tezy, że grzechem pierwotnym jest stosunek seksualny i pożądanie kobiety. Wzięło się to z przekonania, iż Adamowi i Ewie wyrosły narządy płciowe w konsekwencji grzechu pierwotnego. Skopcy zatem, aby zapobiegać „grzechowi” kastrują się, gdzie pierwowzorem kastracji jest dla nich żydowski rytuał obrzezania. Skopcy wyróżniają dwa rodzaje kastracji – chrzest ognia – małą pieczęć i carską pieczęć. Mała pieczęć oznacza odjęcie jąder nożem i przypalanie żelazem kobiecych sutków. Carska pieczęć, lub inaczej – wielka pieczęć polega na usunięciu nożem bądź siekierą jąder i członka, a kobietom, oprócz przypalenia sutków wycięcie warg sromowych większych i lechtaczki. Czasem także warg sromowych mniejszych¹⁸.

¹⁶ *Seks a religia – encyklopedia*, <http://www.pfm.pl/u235/navi/169036/back/169035>; tamże: W buddyzmie istnieje pełen umiaru i spokoju stosunek do ciała i seksu. To pozwala uniknąć skrajności, patologicznego poczucia winy itp., ale „istnieje jednak w buddyzmie nurt (tantryzm), w którym sprawy seksu zajmują poczesne miejsce. Dotyczy on głównie północnych Indii, Tybetu i Nepalu. Zaznaczają się w nim wyraźne wpływy hinduistyczne. Głosi on, że pozostawanie w postaci kobiety lub mężczyzny prowadzi do kolejnych reinkarnacji i utrudnia więź z bóstwem; aby to przezwyciężyć należy połączyć się z kobietą. Jej energia pobudza ciało mężczyzny i łącząc się z jego energią łączy się z wyższą mocą”

¹⁷ *Seks i religia: buddyzm*, <http://facet.wp.pl/kat,1007823,wid,8663189,wiadomosc.html?>

¹⁸ *Ortodoksyjna i moralna do bólu?*, <http://facet.wp.pl/kat,1007823,wid,8642323,wiadomosc.html>.

Takie „oczyszczenie”, a inaczej „wybielenie” ma zagwarantować wejście po śmierci w poczet aniołów i archaniołów.

Ruch skopców silnie rozkrzewił się na Bałkanach (skopcy uciekali przed carskimi restrykcjami). Jednak w miarę czasu „Białe gołębie” poddały się procesem uczłowieczania – z czasem dozwolono wyznawcom na posiadanie dwójki dzieci przed aktem nadania pieczęci. Niektórzy pozwalali swoim żonom na stosunki seksualne z innymi mężczyznami, a najbardziej radykalni zażywali rozkoszy cielesnych bez żadnego umiaru do czasu kastracji (która miała ich oczyścić). Obecnie istnieją niewielkie gminy skopców w Rosji, Rumunii i Serbii, nie przekraczające jednak łącznie kilku tysięcy wiernych¹⁹.

1.3. Akt małżeński w etyce katolickiej

Według kanonów etyki katolickiej, istnieje pewien intymny i żywy stosunek pomiędzy miłością małżeńską a małżeńskim aktem seksualnym. Chodzi o to, że akt taki powinien posiadać strukturę całkowitego zjednoczenia i wzajemności małżonków. Powinien być darem osobowym i całkowitym. Podczas tego aktu małżonkowie powinni obdarowywać siebie jako osoby, czyli tym, kim są. Znaczący to, że dar z siebie wyrażony w akcie seksualnym, powinien posiadać zawsze wymiar jednoczący i prokreacyjny zarazem. Co więcej, poprzez odniesienie do miłości Boga, ma on w swoją istotę wpisany wymiar religijny. Chodzi o specjalne uczestnictwo mężczyzny i kobiety w stwórczym dziele Boga. Innymi słowy, zrodzenie dziecka, jako owoc aktu małżeńskiego, jest wydarzeniem głęboko ludzkim i wysoce religijnym, gdyż angażuje małżonków, tworzących „jedno ciało”, a zarazem Boga samego, który jest obecny²⁰.

a) Zarys kształtowania się poglądów

Jeśli sięgamy do historii, to trzeba zauważyć, że pisma Ojców Kościoła prezentowały moralność chrystocentryczną. Imperatyw moralny rodził się z faktu, iż chrześcijanin żyje w Chrystusie, w jego Mistycznym Ciele, którym jest Kościół²¹. Upodobnienie się do Chrystusa było możliwe jedynie na drodze przejścia przez Jego Paschę, czyli przez zaparcie i wyrzeczenie się siebie, tj. poprzez podjęcie cierpienia, które ostatecznie miało prowadzić wierzącego do życia wiecznego. Tylko tak można było zostać w pełni chrześcijaninem²². Stąd pisma apologetyczne z II wieku zaświadczały o dokonaniu się pewnej moralnej rewolucji w sferze życia chrześcijańskiego, szczególnie jeśli spojrzymy na nie w świetle panującej wtedy pogańskiej obyczajowości. Chrześcijań-

¹⁹ Por. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Skopcy>.

²⁰ Por. Jan Paweł II, *Encyklika Evangelium vitae* (dalej cyt. EV), 43; J. Bajda, *Akt małżeński. Personalistyczne kryteria oceny etycznej*, http://www.kbroszko.dominika-nie.pl/etyka_m.ht.

²¹ Por. *Dydache, List do Pseudo-Barnaby, List Klemensa Rzymskiego, List Ignacego z Antiochii, List Polikarpa*.

²² M. Vidal, *Manuale di etica teologica. Morale dell'amore e della sessualita'*, Assisi 1996, s. 146.

stwo tak jednoznacznie sprzeciwiało się wszechobecnej rozwiązłości seksualnej, że poganie nie zawsze potrafili zrozumieć jego postępowania. Dziwili się, że wyznawcy Chrystusa współżyją tylko w obrębie małżeństwa, że są sobie wierni, że kochają się i wychowują dzieci itp. Tacjan Syryjczyk w liście do Diogeneta (IV-V w.) podaje: „Chrześcijanie zawierają małżeństwa i mają dzieci, jak wszyscy inni, lecz nie porzucają niemowląt. Uznają wspólnotę stołu, lecz nie wspólnotę łoża. Żyją w ciele, ale nie według ciała. Żyją na ziemi, lecz uważają się za obywatele nieba”²³.

Jest to okres, w którym nie brakowało pewnego dystansu wobec seksualności ludzkiej, bowiem niektórzy Ojcowie uważali, że życie seksualne jest owocem grzechu pierworodnego²⁴. Jednak także branie przez nich za ścisły obowiązek, a to z powodu panującej wtedy rozwiązłości pogańskiej, aby prezentować w całej szerokości, piękności i wzniosłości ideał dziewictwa, doprowadziło niestety do pewnej dewaluacji małżeństwa. Padały wypowiedzi, iż stan ten jest mniej doskonały i mniej zgodny z ideałem chrześcijaństwa, a „dziewiczność” razem z męczeństwem były postrzegane za najdoskonalsze świadectwo miłości Boga oraz jako prototyp nowego życia, które rozpoczęło się w Chrystusie. I tak, pojęcie seksualności wyłączało się z rozważania o wstrzemięźliwości, a seksualność była siłą, którą trzeba było powstrzymywać. Nie dziwi więc, że już w wieku III i IV było stałą praktyką, iż „ludzie żonaci byli (...) zobowiązani do wstrzemięźliwości w dniach służby Bożej”²⁵, a także drugi ślub był po prostu źle widziany.

Innymi słowy, temat zasad etycznego współżycia – ujęty „ex professo” pojawiał bardzo rzadko, jeśli już – to ujawniał się przy temacie dziewictwa czy wdowieństwa. Jeśli natomiast zajmowano się kwestią uzasadnienia godziwości „aktu małżeńskiego”, to dlatego że po prostu w tamtym czasie nie było jakiegось stałego przekonania, że akt małżeński jest czynem moralnie dobrym. Np. Tertulian uważał stosunki seksualne za coś odpychającego. Jeśli dostrzegał w nich jakąś pozytywną wartość, to jedynie w perspektywie zachowania gatunku ludzkiego. Małżeństwo określał jako dopust Boży względem tych, którzy nie chcą czy wręcz nie mogą zachować wstrzemięźliwości. Notabene – św. Hieronim małżeństwo postrzegał jako przeszkodę dla modlitwy²⁶. Także św. Augustyn, którego poglądy wywarły duży wpływ na mentalność ówczesnego Kościoła, uważał podobnie. Twierdził, iż to grzech pierworodny sprawił w człowieku pożądliwość, która jest w pewien sposób zjednoczona z aktem małżeńskim. Stąd akt ten jest pomieszany ze złem: tzn. jest niechybnie narażo-

²³ Por. T. Syryjczyk, *List do Diogeneta 5*, w: *Antologia literatury patrystycznej*, red. M. Michalski, t. 1, Warszawa 1975, s. 118; K. Knotz, *Akt małżeński. Szansa spotkania z Bogiem i współmałżonkiem*, Kraków 2001, s. 39.

²⁴ Grzegorz z Nyssy, Orygenes, Grzegorz i Bazyl i Nazjanu, początkowo św. Augustyn.

²⁵ S. Heid, *Celibat w kościele pierwotnym*, Tuchowo 2000, s. 101.

²⁶ K. Knotz, *Akt małżeński. Szansa spotkania z Bogiem i współmałżonkiem*, s. 39.

ny na zło. Takim dowodem na istnienie w nim moralnego nieporządku miałyby być to, że po prostu człowiek kryje się z nim, jakby się czegoś wstydził²⁷. Co więcej, to z powodu niemożności kontrolowania w nim tego, co jest dozwolone i zabronione, traktowano go jako swoisty kanał, poprzez który następuje przekazanie grzechu pierwotnego z rodziców na dzieci²⁸.

I tak, przez długie wieki liczni kanoniści, idąc za interpretacją św. Augustyna, uważali akt małżeński za moralnie niedoskonały z powodu braku możliwości usunięcia z niego uczuć pożądliwości. Dlatego niektórzy z nich zakazywali stosunków seksualnych prawie przez wszystkie dni tygodnia, przywołując różne motywy, np. dla uczczenia zmartwychwstania Chrystusa. Dopiero w XIII wieku pojawiło się inne stanowisko. Zajął je Albert Wielki (1193-1280), który dostrzegł, idąc za filozofią Arystotelesa, cielesny aspekt seksualności ludzkiej w pozytywnym świetle. Stwierdził, że „nie ma żadnego grzechu w akcie małżeńskim. Seksualność ludzka jest moralnie dobra i dobre jest to wszystko, co w sposób naturalny z nią się łączy. Znaczy to, że moralnie dobra jest też przyjemność z tego płynąca”. Przyjemność nie jest czynnością i nie może podlegać osądowi moralnemu. Stąd nie jest sama w sobie ani zła ani dobra. Zła lub dobra może być jedynie czynność, która zostanie sprowokowana przez pożądliwość, tj. nieuporządkowaną chęć osiągnięcia danej przyjemności. Jest znamienne, że powyższą opinię utrzymywał św. Tomasz z Akwinu (1225-1274), który do etyki pożycia małżeńskiego wprowadził cnotę umiaru, tworząc dzięki temu tzw. metafizykę miłości. Miłość według tego teologa wyzwala ogromne energie w życiu, skłania do poszukiwania osoby kochanej i do przebywania z nią razem. Wyprowadza człowieka z egocentryzmu, a przez to sprawia, że jedna osoba pragnie dobra drugiej osoby. Jednak w swym ucieleśnieniu małżeńskim nie powinna oznaczać szukania przyjemności jako celu działania²⁹. Być może z tego powodu papież Innocenty XI w 1679 r. uznał, że popełnia grzech ten, kto żyje ze swą żoną tylko dla własnej rozkoszy³⁰.

Wydaje się zatem, że asymilacja seksualności ze strony chrześcijaństwa była procesem długim i trudnym. Ale, jeśli można mówić o jakimś „konflikcie” zaistniałym pomiędzy seksualnością a chrześcijaństwem, to na szczęście konflikt ten dzisiaj przechodzi stan pojednania. Chrześcijaństwo starało i stara się nadal prowadzić ludzi pomiędzy dwoma ekstremami, tj. pomiędzy „niesłuszną

²⁷ Por. Św. Augustyn, *De bono coniugali*; k. 7, nr 6: „Podkreśla w tej kwestii, wagę porządku natury, chodzi o to, że akt taki jest zgodny z porządkiem natury. Stąd czyn ten musiał być zaplanowany w akcie stwórczym przez samego Boga”.

²⁸ Por. L. Dattrino, *Il matrimonio in Sant'Agostino*, Milano 1995.

²⁹ Por. Św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae* I-II, q. 27-28; II-II, q. 142; L. Melina, *Corso di bioetica. Il vangelo della vita*, Casale Monferrato 1996, s. 104.

³⁰ Por. H. Denzinger, *Enchiridion Symbolorum*, Fryburg 1963, nr 2109; K. Knotz, *Akt małżeński. Szansa spotkania z Bogiem i współmałżonkiem*, s. 50.

egzaltacją” i „pogardą w stosunku do seksualności cielesnej”³¹. Kościół bowiem uznaje, że akty „przez które małżonkowie jednoczą się z sobą w sposób intymny i czysty, są uczciwe i godne, a jeśli są spełniane prawdziwie po ludzku, są oznaką i podtrzymywaniem wzajemnego oddania się”³².

b) Koncepcja biblijno-teologiczna seksualności ludzkiej – zintegrowana

Współczesne normy seksualności, rzucające właściwe światło na godność aktu małżeńskiego, można uzasadnić w oparciu o trzy następujące pryncypia. Pierwszym jest desakralizacji seksualności³³. Chodzi o to, że oryginalność Objawienia biblijnego, manifestuje się w otwartym zerwaniu z obyczajowością pogańską, która wyrażała koncepcję seksualności w mitach i rytach. To zerwanie dokonało się, ponieważ nowe treści nie korespondowały z ideologicznym i rytualnym zwyczajem sakralizowania seksualności ludzkiej. Chodzi o to, że religijny kult sił rozrodczych człowieka był tak mocno zakotwiczony w wielu religiach, iż bez niego wcale nie można było rozpoznać poszczególnych „treści religii”³⁴. Erotyka i religia przenikały się tak bardzo, że bogowie prawie wszystkich starożytnych cywilizacji angażowali się w związki seksualne. W starożytnym Bliskim Wschodzie babilońska bogini Ishtar uwiodła człowieka – Gilgamesza. W religii egipskiej bóg Ozyrys miał relacje seksualne ze swą siostrą boginią Izydą. W wierzeniach hinduskich bóg Kriszna uwodził kobiety i mężczyzn. Grecki Zeus zdradzał swą żonę Herę i często zstępował na ziemię, aby zabawić się z córkami ziemskimi. Jeśli karał herosów za ich przygody miłosne, to nie dlatego że zgrzeszyli, ale że wchodzili mu w drogę, czyli z zazdrości. Zachowania bogów były natomiast powtarzane przez ludzi, wierzone bowiem, iż odtwarzając ich zachowanie można było uprosić ich upodobanie czy płodność ziemi. Jednym słowem – zachowania seksualne miały głęboką motywację religijną³⁵.

Pierwszą zasadniczą zmianą, której dokonało Objawienie – była deseksualizacja obrazu Boga i religii. Fundamentalny dogmat Izraela wyklucza mity oraz rytę seksualne. Jahwe jest jedynym Bogiem (Pwt 6,4). To co istnieje jest jego stworzeniem. Nie istnieje bogini matka ani bogini kochanka, ani bogini małżonka. Jahwe jest wzorem Ojca (Ez 4,22-23; Iz 1,2). Jego imię nie odnosi się do mitu o płodności boskiej, ale do sposobu w którym Bóg rozwija swą relację do swego ludu. Taka wiara wyklucza istnienie bogini matki obok Boga

³¹ Por. Paweł IV, *Encyklika Humanae vitae* (dalej cyt. HV), 11: „Stosunki seksualne są (...) jak to niedawno przypomniał sobór „uczciwe i godne”. (...) Konieczną jest rzeczą, aby każdy akt małżeński zachował swoje wewnętrzne przeznaczenie do przekazywania życia”.

³² Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes*, nr 49.

³³ M. Vidal, *Manuale di etica teologica. Morale dell'amore e della sessualità*, s. 116.

³⁴ M. Kozakiewicz, *O miłości prawie wszystko*, Warszawa 1962, s. 126-131.

³⁵ Por. D. Prager, *Dlaczego Judaizm odrzucił homoseksualizm*, w: *Homoseksualizm*, red. T. Huka, Warszawa 2000, s. 83; K. Knotz, *Odseksualizowanie obrazu Boga w judaizmie*, <http://www.szansapotkania.net/index>.

Ojca. W ogłoszeniu radykalnej transcendencji Boga, człowiek uświadamia sobie prawdę o swej egzystencji, że jest stworzeniem w relacji do Boga, który jest miłością. W Izraelu nie istnieje Bóg, w sensie rozróżnienia płci. Prostytucja „sakralna” jest zakazana karą śmierci (por. Pwt 23,18), podobnie jak zoofilia (por. Ez 22,18), czy bałwochwalstwo³⁶.

Drugie pryncypium to: „zasada otwartości na drugą osobę”. Objawienie pokazuje konieczność istnienia właściwych relacji interpersonalnych. Chodzi o to, że człowiek nie jest wezwany do życia w samotności, ale do życia w dialogu miłości interpersonalnej. „Nie jest dobrze, aby człowiek był sam” - mówi Księga Rodzaju 2,18. I tak, ów dialog zakłada istnienie równości pomiędzy osobami. Kobieta jest tej samej natury co mężczyzna i tej samej godności. Opowiadanie o jej stworzeniu wskazuje na konieczność jej integracji z mężczyzną, aby razem mogli odnaleźć swą komplementarność i całkowitość bytu (por. Rdz 2,21). Jeśli człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga, to także aspekt seksualności musi być tym czymś, co integruje obraz Boży, który człowiek nosi w sobie. W ten sam sposób, w aspekt seksualności człowieka powinna być wpisana jego płodność (por. Rdz 1,28). Powinna być ona rozpatrywana na podstawie prawdy o rzeczywistości stworzenia: „wszystko to co Bóg stworzył było dobre” (por. Rdz 1,31). Zatem dla całości obrazu o miłości ludzkiej, należy konieczne pamiętać prawdę, że para ludzka nadal przeżywa dramat grzechu, w którym również uczestniczy miłość i seksualność. To temat wstydu przypomina i naznacza różnicę przed i po upadku w grzech pierworodny, jako że wcześniej „obydwoje byli nadzy bez odczuwania wstydu” (por. Rdz 2,25), a po upadku w grzech pierworodny: „ich oczy otworzyły się zobaczyli, że byli nadzy” (por. Rdz 3,7)³⁷.

Trzecie pryncypium to: „zasada integracji miłości ludzkiej w tajemnicy zbawienia”. Chodzi o to, że miłość ludzka otrzymuje nowe udoskonalenie, czerpiąc ze wzoru miłości Chrystusa do swego Kościoła. Co więcej, Objawienie chrześcijańskie w kwestii miłości międzyludzkiej przynosi pewną nowość: odkrywa dziewiczość jako swoistą wartość. Innymi słowy: miłość nabywa struktury do tej pory nieznaną – dziewiczej. Odtąd forma stanu dziewiczego jest fundamentalnym założeniem każdej miłości. Jest tak, ponieważ istotą chrześcijaństwa jest Chrystus, który przeżył swą miłość w wymiarze dziewiczości, która jest zapowiedzią i realizacją nowych czasów, a także wzorem dla chrześcijanina w całej pełni. Do tego wzoru w sposób szczególny przybliżają się, ci którzy żyją w dziewiczości konsekrowanej³⁸.

Co więcej miłość ludzka posiada jeszcze inny wymiar. Objawienie biblijne odsłania bowiem tajemnicę miłości małżeńskiej jako miłości dziewiczej.

³⁶ M. Vidal, *Manuale di etica teologica. Morale dell'amore e della sessualità*, s. 117.

³⁷ Por. Papieska Rada ds. Rodziny, *Ludzka płciowość prawda i znaczenie. Wskazania dla wychowania w rodzinie*, Łomianki 1996, nr 4.

³⁸ A. Marcol, *Etyka życia seksualnego*, Opole 1998, s. 22.

Chodzi o to, że chociaż nie są one identyczne, to jednak pozostają w ścisłej relacji. Miłość małżeńska i miłość dziewicza mają to samo źródło. Jest nim tajemnica Chrystusa, która jest tajemnicą miłości dziewiczej i małżeńskiej do swego Kościoła. Tajemnica ta posiada dwie tradycyjne instytucje, którymi są małżeństwo i dziewictwo. A to oznacza, że tajemnica Chrystusa nie może być wyjaśniona i praktykowana tylko poprzez jedną z nich. Koniecznie się potrzebne obie razem³⁹.

W istocie chodzi o to, że nawet ci, którzy żyją w celibacie nie mogą zrealizować całej pełni tajemnicy Chrystusa. Oznacza to, że chrześcijanin nie przeżyje w pełni swej miłości, jeśli nie ma świadomości, że istnieje inny stan, który uzupełnia i relatywizuje ten, w którym on sam się znajduje. Zatem nawet celibatariusz powinien przeżywać swą miłość dziewiczą w odniesieniu do stanu małżeńskiego. Ma to czynić, aby jego miłość nie przekształciła się w egoizm albo w jakąś „anielskość”. Natomiast małżonkowie powinni wiedzieć, że ich małżeństwo musi być przeżywane w Chrystusie i w pełni uczestniczyć w Jego tajemnicy, która jest czymś więcej niż miłością płodną. Innymi słowy: ostateczną racją uzasadniającą istnienie niepodzielnej jedności małżeńskiej, jest tajemnica miłości „płodnej” i „dziewiczej” zarazem⁴⁰.

2. Godność aktu małżeńskiego jako kryterium i zasada etyki seksualności

Wydaje się, że wobec dokonanych powyższych refleksji, można dojść do następujących wniosków. Otóż, postrzeganie przez Kościół katolicki kwestii życia seksualnego kształtowało się w kontekście wyzwań danej historycznej epoki, zatem, dla lepszego zrozumienia dzisiejszego nauczania Kościoła, musieliśmy zobaczyć, jak przebiegał proces kształtowania się norm moralności seksualnej. Jest bowiem charakterystycznym faktem, że w czasach, w których obok chrześcijan żyli poganie prezentujący swoją religijność w rytach seksualnych, Kościół akcentował ziemski charakter życia seksualnego. Że obecnie, kiedy procesy sekularyzacji sprowadzają współżycie seksualne do biologicznych (zmysłowych) zachowań, można mieć wrażenie, iż mamy do czynienia z tendencją, aby ukazywać normatywną treść aktu małżeńskiego nie tyle w terminach godności, co w pojęciach „świętości” bytowej.

Chodzi o to, że jak można spotkać opinie idące w kierunku swoistej „sakralizacji” aktu małżeńskiego, tak gdzie indziej nie brak jest jakiegoś niedowierzania co do jego godności. Jest bowiem „niezmiernie trudno uniknąć w traktowaniu tak delikatnej materii z jednej strony swoistej sakralizacji seksu, a z drugiej strony nie popaść w potępienie i odrzucenie tego niezwykłego daru

³⁹ M. Vidal, *Manuale di etica teologica. Morale dell'amore e della sessualità*, s. 122, 132-135.

⁴⁰ Por. A. Marcol, *Etyka życia seksualnego*, s. 15.

Bożego dla człowieka”⁴¹. Wymownym tego faktu przykładem jest Walter Trobisch, który napisał książkę pt. *Znaczenie aktu seksualnego*. Uświadomił on sobie ogrom nieporozumienia na temat tego, czym naprawdę jest połączenie kobiety i mężczyzny w akcie seksualnym. Stwierdził, że „panujące w tej dziedzinie zamieszanie jest w dużej mierze zawinione przez nas, chrześcijan, bo unikaliśmy poruszania tego tematu. A któż inny ma o tym mówić, jeśli nie chrześcijanie?”. I dodał „wybrałem ten temat, by naprawić zaniedbanie i przeprosić wszystkich tych, którzy ucierpieli wskutek naszego milczenia”⁴².

Powiązanie myślenia z daną historyczną epoką, odejście od złotego środka cnoty i pójście, jak kiedyś, w ekstremizm: nie służyło i nie służy rozwojowi żadnego zagadnienia. Dla porównania, jak daleko zmieniły się czasy można zestawić dwa poglądy: kiedyś twierdzono, iż „jeśli ktoś miał stosunki seksualne ze swoją żoną w niedzielę, to powinien pościć przez cztery dni o chlebie i wodzie”⁴³, dziś można przeczytać, iż mężczyzna podczas aktu inicjacji seksualnej, przekraczając granicę kobiecego ciała, „wchodzi w obszar święty, na teren świątyni należącej do Boga. Przekracza jej bramę. Błona dziewicza jest pewnego rodzaju zasłoną chroniącą wejścia do tej świątyni”⁴⁴. Innymi słowy dawniej, z braku dowartościowania przyjemności płynącej z aktu małżeńskiego, nakładano, za tak zwane nadużycia, ciężkie pokuty, dziś natomiast następuje zafascynowanie się cielesnością i zmysłowością człowieka: pojmowanych jako miejsce świętości człowieka⁴⁵. Czy nie jest to szukanie sposobu na uzasadnienie ontologicznej (bytowej) świętości aktu seksualnego, na zasadzie założeń, typu: zjednoczenie seksualne małżonków jest „swoistą celebrazją sakramentu małżeństwa”; jego świętości nie pomniejszają „okresy, gdy np. przeżycie jest osłabione”; jego świętość „jest wartością absolutną”; itp.⁴⁶ Bowiern wydaje się, że zdefiniowanie soborowe, co do kryterium dobroci i złości etycznej aktów małżeńskich, zamieszczone w konstytucji *Gaudium et spes* 49, brzmiące: „jeśli intymne i czyste, są uczciwe i godne”, cytowane zresztą na różny sposób w wielu innych ważnych dokumentach, jest świadectwem tego, iż Kościół

⁴¹ J. Wilk, *Przedmowa*, w: K. Knotz, *Akt małżeński. Szansa spotkania z Bogiem i współmałżonkiem, Akt małżeński, Szansa spotkania z Bogiem i współmałżonkiem*, Kraków 2001, s. 8.

⁴² W. Trobisch, *Znaczenie aktu małżeńskiego*, <http://rodzinna.pl/znaczenie-aktu-malzenskiego-p-1151.ht>; tamże: Autor pisze o akcie małżeńskim jako formie modlitwy.

⁴³ M. Vidal, *Manuale di etica teologica. Morale dell'amore e della sessualità*, s. 176.

⁴⁴ K. Knotz, *Akt małżeński. Szansa spotkania z Bogiem i współmałżonkiem*, s. 167; Wydaje się, że przyrównanie narządu rodnego kobiety do świątyni Bożej może razić uczucia religijne (szczególnie, jeśli weźmiemy pod uwagę tradycyjną duchowość katolicką). Chodzi o to, że świątynia Boża zawsze jest święta, natomiast może być tak, iż ów organ, w sensie moralnym, będzie siedzibą poządliwosci i wszelkiego grzechu.

⁴⁵ J. Pulikowski, *Wartość współżycia małżeńskiego. O pielęgnowaniu sfery płciowości*, Poznań 2001, s. 53; W. Bołoz, *Rozwój płciowości człowieka*, w: *Przygotowanie do życia w rodzinie*, Warszawa 1997, s.185.

⁴⁶ K. Knotz, *Akt małżeński. Szansa spotkania z Bogiem i współmałżonkiem*, s. 162.

już dużo wcześniej dopracował się właściwej formuły (normy), której należało by się ściśle trzymać, także ze względu na ważność, jak i delikatność problemu.

Tak więc, na postawione pytanie: *czy akt seksualny jest sam w sobie święty*, należałoby odpowiadać trzymając się ściśle wykładni, którą podaje Magisterium. Nie chodzi bowiem o negację faktu, że Bóg towarzyszy zjednoczeniu cielesnemu małżonków – jest to czymś oczywistym (por. stan łaski uświęcającej i wymiar prokreacyjny), ale chodzi o to, że „ciało ludzkie, jego płciowość, jego męskość i kobiecość jest (...) nie tylko źródłem płodności i prokreacji”, ale jest w nim „od początku” zawarta zdolność „oblubieńcza”, czyli zdolność wyrażania miłości⁴⁷. Znaczy to, że każdy kształt miłości między mężczyzną a kobietą jest naznaczony tą charakterystyką⁴⁸, i że doskonałej integracji nigdy się nie da osiągnąć. Że „człowiek nie jest istotą pełną, jego egzystencja polega na nieustannym staniu się. A Fakt, że człowiek nie może na ziemi osiągnąć doskonałej integracji, otwiera go na rzeczywistość pozaziemską”⁴⁹. Tę prawdę wyraża Jan Paweł II w *Liście do rodzin*, mówiąc, iż „w biologię rodzenia wpisana jest genealogia osoby”⁵⁰, a także Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est*: „spojrzenie skierowane na przebity bok Chrystusa (...) zawiera to, co było punktem wyjścia tej Encykliki: „Bóg jest miłością”. (...) To tu może być kontemplowana ta prawda (...), że wychodząc od tego, można zdefiniować czym jest miłość”⁵¹. Chodzi o to, że jeśli miłość, którą mają wyrażać małżonkowie w akcie zjednoczenia seksualnego, powinna być miłością na wzór tej miłości, jaką Chrystus umiłował Kościół, to ich *eros* musi być jedno z *agape*. Innymi słowy, to Jezus Chrystus jest wcieloną miłością obdarzającego życiem Boga, stąd nie możemy zapominać, że normą i prototypem miłości małżeńskiej, jednoczącej i prokreacyjnej zarazem, pozostaje najwyższy zintegrowany ideał miłości, który on nam zostawił.

Jeśli „istotą aktu małżeńskiego jest wyrażenie sobie wzajemnej miłości przez całkowity dar z siebie”, to znaczy to, że małżonkowie mogą tylko wtedy komunikować „sobie w całej pełni wzajemną miłość w akcie współżycia, gdy jest to oddanie całkowite”⁵², tj. gdy ich miłość jest w pełni miłością *agape*. Jednak miłość taka nadal jest procesem, „który pozostaje w ciągłym rozwoju: miłość nigdy nie jest skończona i spełniona”⁵³. Kto zatem może zapewnić, że miłość konkretnej pary, wyrażona w ich małżeńskim akcie seksualnym, może osiągnąć doskonałą integrację uczuć, impulsów i pragnień seksualnych,

⁴⁷ Jan Paweł II, *Mężczyzną i kobietą stworzył ich*, Citta' del Vaticano 1986, s. 61.

⁴⁸ Papieska Rada ds. Rodziny, *Ludzka płciowość prawda i znaczenie. Wskazania dla wychowania w rodzinie*, nr 10.

⁴⁹ Por. A. Marcol, *Etyka życia seksualnego*, s. 15.

⁵⁰ Jan Paweł II, *List do Rodzin*, nr 9; EV, nr 43.

⁵¹ Benedykt XVI, *Encyklika Deus caritas est* (dalej cyt. DCE), nr 12.

⁵² Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, Watykan 1981, nr 32.

⁵³ Benedykt XVI, DCE nr 17.

szczególnie że najdoskonalszy człowiek Jezus Chrystus przeżył swą miłość do człowieka w sposób dziewiczy. Kto obiektywnie może zaręczyć, że w danym, konkretnym akcie małżeńskim dokonało się doskonale zjednoczenie sfery genitalnej, uczuciowej i duchowej?⁵⁴ Notabene – odwoływanie się do stanu łaski uświęcającej, jako gwaranta bytowej świętości małżeńskiego zjednoczenia, wydaje się być uzasadnieniem niewystarczającym, bowiem łaskę tę można stracić, poprzez dokonanie tegoż aktu w sposób etycznie nieuporządkowany. Łaska uświęcająca nie zabezpiecza świętości aktu małżeńskiego, ale i odwrotnie. Podobnie jest z jego ważnością i celowością. Są to wartości, które nie są w stanie uzasadnić jego godności w sposób pochodny (automatyczny), bowiem ten sam akt może być płodny (i jednoczący), ale dalece grzeszny, zarazem.

Inaczej mówiąc, to mocą faktu sakramentu małżeństwa, akt zespolenia seksualnego jest swoistym powołaniem (wezwaniami) do wyrażenia miłości, szczególnym apelem o tę miłość i jej dojrzewanie, o uczynienie z mowy ciała pełnego (swoistego) daru, o odkrywanie transcendencji osoby w czynie itp. Jest także oczywiste, że ciągle pozostaje otwarte pytanie o jakość realizacji tego daru, tj. czy mógł i czy został on w danym konkretnym przypadku adekwatnie, czyli doskonale zrealizowany, bowiem nigdy nie należy zapominać o prawdzie, iż nadal para małżeńska przeżywa dramat grzechu, w którym uczestniczy jej miłość i seksualność. Znamienny jest tu argument wstydu, który wyjątkowo wymownie naznacza różnicę przed i po upadku człowieka w grzech pierworodny. Wcześniej „obydwoje byli nadzy bez odczuwania wstydu”, a po upadku – „ich oczy otwały się zobaczyli, że byli nadzy”⁵⁵.

Wydaje się, że właśnie taką interpretację nauki o godności zbliżenia małżeńskiego spotykamy u Jana Pawła II, który, idąc za encykliką *Humanae vitae*, stwierdził, iż istoty „zakłócenia wewnętrznego ładu aktu małżeńskiego nie można zrozumieć w sposób teologicznie adekwatny bez rozważań na temat «pożądliwości ciała»”. Że tylko ustawiczne dążenie do czystości małżeńskiej może „zabezpieczyć ważność i godność aktu małżeńskiego ze względu na jego znaczenie potencjalnie rodzicielskie”, ale także odsłonić „w świadomości oraz w doświadczeniu małżonków wszystkie inne możliwe „znaki miłości”, które wyrażają zjednoczenie osobowe małżonków”⁵⁶. Chodzi o to, że jedynie w kontekście całej prawdy o miłości małżeńskiej (którą ciągle jeszcze odkrywamy), można zrozumieć sens prokreacji i dążenia do jedności, czyli godność aktu małżeńskiego.

⁵⁴ G. W. Allport, *Psicologia della personalita'*, Roma 1968, s. 320: „Integracja seksualna jest procesem jednoczenia uczuć, impulsów i pragnień seksualnych. To zjednoczenie sfery genitalnej, uczuciowej i duchowej”.

⁵⁵ Por. M. Vidal, *Manuale di etica teologica. Morale dell'amore e della sessualita'*, s. 118.

⁵⁶ Jan Paweł II, *Mężczyzną i kobietą stworzył ich*, t. 4: Sakrament, Lublin 2001, rozdz. 3.

Waga powyższego rozróżnienia jest tym bardziej znacząca, iż rozumienie czym w istocie jest godność aktu małżeńskiego, stanowi fundamentalne kryterium podejścia do innych zagadnień etycznych z dziedziny seksualności ludzkiej, takich jak homoseksualizm, zapłodnienie «in vitro», antykoncepcja czy adopcja. Rozumienie istoty seksualności ma fundamentalne znaczenie, jeśli chodzi o realizację powołania do życia w świętości, a pielęgnowanie miłości jest ważne nie tylko dla założenia i trwania małżeństwa chrześcijańskiego, ale także dla zdobywania zdolności otwarcia się na otoczenie oraz tworzenia innych właściwych relacji i postaw społecznych. Nie powinno zatem dziwić twierdzenie, iż ludzie przywiązując do tych zachowań szczególną wagę, chcą ujęcia tego obszaru życia ludzkiego w taki system norm etycznych (prawnych), aby nigdy już nie budziły wątpliwości⁵⁷.

ALCUNI ASPETTI ETICI CHE RIGUARDANO DELLA DIGNITA' DELL' ATTO SESSUALE

Riassunto

La tesi la quale pone questo articolo e' che la questione della dignita' dell'atto sessuale sta al centro di etica sessuale. Vale a dire che agli inizi della Chiesa l'etica cristiana metteva in risalto la verginita' nei confronti del matrimonio, volendo in tal modo sottolineare superiorita' della fede cristiana di fronte al paganesimo. Oggi – quando ci circonda da ogni parte il tema dell' sesso – alcuni teologi, per cosi' dire, ritornano al tema della santita' oggettiva dell'atto sessuale matrimoniale. E' un segno dei tempi? – domanda l'autore. Se non – allora perche' non essere contenti del concetto che ha elaborato il Magistero della Chiesa e che e' la dignita'?

⁵⁷ A. Marcol, *Etyka życia seksualnego*, s. 7.